

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 550.- bez odnośnienia " 500.- Na prowincji miesięcz. " 550.- Zagranicą " 750.-

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Wzrocka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk. Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Strzelające S. S. S.

Komunikat policji i zeznanie S. S. S-owca.

Wczoraj otrzymaliśmy następujące zawiadomienie: „W związku z notatką p. t. „Z powodu morderstwa“, zamieszczoną w Nr. 239 „Robotnika“, Referat Prasowy Gł. Komendy P. P. donosi, że przeprowadzone dochodzenie w sprawie strzelców na Woli w dniu 30/VIII r. b., niestety, nie ustaliło sprawcy zabicia s. p. ślusarza Władysława Galińskiego. Stwierdzonym zostało z bezwzględną pewnością, że policja nie strzelała do zgromadzonego tłumy. Dochodzenia w tej sprawie skierowane zostały do pana Prokuratora Sądu Okręgowego“.

Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że dochodzenie policyjne w sprawie tej zbrodni spełnia na niczem. Przecież tu chodzi o S. S. S., instytucję, która uchodzi za półurzędową, która opiekuje się wojskowością, policją i administracją, na którą znaczne łożą sumy wiele przemysłowcy i kapitaliści. Cała reakcja popiera S. S. S., widząc w nim jeden z filarów akcji przeciwrobotniczej. Jakże można pozwolić, aby taki filar reakcji doznał uszczerbku!

Po trzecim zaśnięciu z dn. 30-go sierpnia r. b., opinia robotnicza od razu zwróciła podejrzenie w stronę S. S. S. Władysław Galiński, jak stwierdzono padł od kuli rewolwerowej. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że żołnierze, eskortujący laminażników z S. S. S., dali salwę w powietrze. Strzały padły od strony tramwaju. Podejrzenie z całą mocą musiało się zwrócić przeciwko S. S. S., zwłaszcza że jest faktem stwierdzonym, iż S. S. S. ma swoją bojówkę (t. zw. ochrone) i że bojówka ta otrzymała pozwolenie na noszenie broni.

Wyżej podany komunikat utwierdza w przekonaniu, że podejrzenie zwróciło się we właściwą stronę. Czytamy tam bowiem: „Stwierdzono zostało z bezwzględną pewnością, że policja nie strzelała do zgromadzonego tłumy“. Nie rzucaliśmy podejrzenia na policję, gdyż nie było do tego powodu. Tow. tramwajarze, rozpytywani przez nas, nie o policji nie mówili. Jeżeli więc teraz Główna Komenda policji stwierdza niewinność policji w tym wypadku, to nie mówią nam nic nowego. Natomiast oświadczenie to pośrednio oskarża S. S. S. Bo jeżeli nie strzelało wojsko, nie strzelała policja, to kto mógł strzelać?!

Jednakże — dochodzenie policyjne nie dało wyników. Sprawę skierowano do p. Prokuratora Sądu okręgowego...

P. Prokurator znajdzie się zapewne w trudnym położeniu. Policja nie dostarczyła mu żadnych materiałów. Wobec tego zachodziłaby obawa, że sprawiedliwość zostanie ślepa...

Otoż, pragnąc przyczynić się do wykrycia sprawy, podajemy co następuje. Do naszych tow. tramwajarzy zgłosił się członek S. S. S. Jan Bejger, blacharz, lat 18, który podczas strajku tramwajowego — z ramienia S. S. S. — sprawował czynności konduktora. Bejger właśnie jechał w tym tramwaju służbowym, który obrzucono kamieniami i z którego padły strzały.

Widzieliśmy legitymację S. S. S-owska Bejgera. Legitymacja ma Nr. 7592. Na legitymacji wydrukowano co następuje:

„Władze cywilne i wojskowe proszone są o udzielenie okazicielowi niniejszego wszelkiej pomocy i należytej ochrony w czasie pełnienia włożonych nań obowiązków“.

Takie polecenia wydawać może tylko instytucja urzędowa lub półurzędowa. Kto dał S. S. S. upoważnienie do tego rodzaju poleceń? Kto nadał jej charakter instytucji urzędowej czy półurzędowej? W jakim stosunku S. S. S. pozostaje do władz rządowych? Możeby Rząd nam to wyjaśnić?!

Ale wróćmy do Bejgera. Otoż Bejger zwrócił się do naszych tow. tramwajarzy i za ich pośrednictwem do nas z zeznaniem, że jechał owego dnia tramwajem służbowym — żołnierze i policja eskortowali S. S. S-owców. Gdy tramwaj obrzucono kamieniami, ktoś — Bejgerowi zdaje się, że przodownik policji — dał żołnierzom rozkaz strzelania. Część żołnierzy strzeliła w górę — inni wcale nie strzelali. Natomiast kilka S. S. S-owców strzeliło z rewolwerów w tłum. Bejger oświadcza, że mogłoby poznać co najmniej jednego ze strzelających. S. S. S-owcy po tej zbrodni mówili, że „z nimi inaczej nie można“ i przechwalali się, że może zostawili kilka trupów...

Oto świadectwo Bejgera. Wiemy, że S. S. S. ma możnych protektorów, którzy dolożą wszelkich starań, aby sprawę w dalszym ciągu tuszować. Jesteśmy jednak przekonani, że p. Minister sprawiedliwości i prokuratura nie pozwolą na bezkarnosć tego rodzaju ówczesia się w strzelaniu do robotników i na grasowanie prowokacji i zbrodni pod maską samozwanczej „obrony ludu i porządku“...

W sprawie Ministerjum Sztuki i Kultury.

Od 2 lat wśród sfer rządowych wciąż noszono się z planem skasowania Ministerjum Sztuki i Kultury. Na wiosnę r. b. ogłoszono zmianę w formie konkretnego projektu. Wówczas wszystkie zrzeczenia i związki artystyczne Polski zaproszowały przeciwko tak fałszywie zastosowanej zasadzie oszczędności — i Ministerjum Sztuki i Kultury ocalalo. Ale nie na długo. W lecie bowiem gabinet Witosza prawem kaduka zadal skryty cios temu Ministerjum, oddając jego kierownictwo w ręce ministra oświaty. Ale nawet gabinet Witosza nie miał odwagi ustawy w tym kie-

runku przedłożyć Sejmowi. Uczynić to dopiero zamierza, jak donoszą pisma, gabinet „przedstawiciela inteligencji“, p. Ponikowskiego. Na Radzie Ministrów w tygodniu ubiegłym uchwalono ostatecznie przedłożyć Sejmowi wniosek o zniesienie tego Ministerjuma. Jakież są przyczyny takiego zamiaru ze strony rządu „przedstawiciela inteligencji“? Zasada oszczędności. Płknie. Ale dlaczego przedewszystkiem zwrócono zapędy oszczędnościowe przeciwko Ministerjum, którego budżet roczny wynosi mniej, niż suma pieniędzy zdefrakowanych przez

Wereszczyńskiego, mniej, niż koszt utrzymania samochodów dla ambasady polskiej w Paryżu, a są drobiazgiem w porównaniu z szaloną sumą, jaką wydano na zakupienie palacu dla ambasadora naszego w Londynie (30.000 funtów szterl., jak twierdzi „Przegląd Wieczorny“).

Nie mam pod ręką cyfr za ostatnie 9 miesięcy, ale budżet tego Ministerjuma od 1 grudnia 1918 r. do 1 grudnia 1920 r. wynosił 12.533.000 mk. Natomiast majątek obecny, jaki temu urzędowi powiodło się dotąd zgromadzić w postaci zbiorów i zabytków, cennych rękopisów muzycznych od XV — XIX w., 20 autografów Chopina i t. d. posiada wartość co najmniej 104 milionów mk. (Cyfry i dane podaję na podstawie memorjału związków artystycznych, zredagowanego przez p. Karola Irzykowskiiego i przesłanego na wiosnę klubom sejmowym).

Gdyby wszystkie instytucje rządowe umiały w takim stosunku „obracać“ pieniędzmi rządowymi, stan skarbu naszego przedstawiałby się znakomicie. To jedno zestawienie cyfr odrzuca argument o konieczności oszczędzania w stosunku do Ministerjum S. i K. Kładźcie panowie ręce na te wydatki, które istotnie są rozrzutnością, a nie na te, które wracają się dziesięciokrotnie!

Sprawa Tatr.

Zakopane, we wrześniu 1921 r. Traktaty, wypracowane na konferencji pokojowej, która miała dokonać politycznej przebudowy Europy po wojnie r. 1914 — 18 i rewolucji r. 1918, powołały do życia. Lecz nie mają one znamion trwałości. Meżowie stanu narodów „głównych“ urządził Europę przewidywaną, pozostawiając w zwieszeniu szereg spraw najważniejszych, narzucając, w wielu innych zainteresowanym ludom rozstrzygnięcia niemożliwe do utrzymania. To też już bieżący rok 1921 wysunął problem rowtżni dzieła roku 1919, który stopniowo staje się centralną sprawą polityczną europejską, wchłaniającą w siebie i łamiącą w swem ognisku inne zagadnienia, niepokojące ludy Europy. W walce o traktaty Francja skupiła dokła siebie państwa broniące dzieła konferencji pokojowej; cały spłot wydarzeń współczesnych sprawił, że Polska stała się jednym z najbardziej zaangażowanych w tej sprawie obok Francji narodów. Ten fakt zmusza nas do tego, abyśmy nagłeli do niego wszystkie

rozwijając się swobodnie, weszła już w krew społeczeństwa i działa niejako automatycznie. Powstało tam sporo bogatych instytucji, związków, akademii, które opiekują się narodową twórczością; rola państwa w tej dziedzinie może się tam ograniczać do załatwienia różnych formalności. W Polsce natomiast trzeba odrębnie półtorawiekowe zamiełdanie“.

Dowcip o portkach i różach (autentyczny) świadczy o ciasności i jednostronności. Ani jednostka, ani społeczeństwo nigdy nie żyje wyłącznie jakąś jedną np. materialną potrzebą. Jest to frazes. Jeżeli byśmy dbając tylko o rozwój gospodarczy, pominieli inne dziedziny życia, musieli byśmy żywy, dażący do pełni rozwoju organizm sztucznie zniekształcać. Teatr, kinematograf, sztuka plastyczna, pieśń, książka są potrzebami tak samo niezbędnymi jak ziemniaki. Kto tego nie pojmuje, niechaj zajmie się rzemiosłem rakarza, ale niech porzuci rzemiosło rządzenia narodem.

Jeszcze jeden argument „ukryty“. Ministerjum S. i K. zostało ustanowione przez pierwszy, socjalistyczny rząd odrodzonej Rzplitej, przez Mbraczewskiego. Socjaliści bowiem słów: wiedza, sztuka, kultura nie traktują jako pustych frazes, lecz jako najwyższe wartości ludzkie i pragną, żeby treść tych słów stała się własnością ludu. Ale pewnym kierunkom politycznym solą w oku jest wszystko, co może zanieścić Polskę w państwo nowoczesne. Dlatego też próby zniesienia Ministerjum S. i K. zawsze wychodziły od prawicy. Z tego również powinien zdać sobie sprawę prezes gabinetu obecnego, a „przedstawiciel inteligencji“ p. Ponikowski. Zniesieniu tego ministerjum oparły się dotąd wszystkie gabinety. Rząd Witosza pierwszy nadwyręził jego stanowisko w sposób bezprawny, bo bez uchwały Sejmu, oddając p. Ra-tajowi drugą tekę. Złe świadczyłyby istotnie o powadze i odpowiedzialności kulturalnej gabinetu „przedstawiciela inteligencji“, gdyby za jego rządów właśnie placówka wyłącznie poświęcona kulturze została w sposób lekkomyślny zniszczona.

W artykule następnym napiszę o programie Min. S. i K. i dlaczego on dotąd nie został wykonany, oraz jakie to drobne okoliczności sprawiają, że z tej skromnej placówki kultury polskiej czyni się kozła ofiarneho fałszywie zastosowanej zasady oszczędności.

Zygmunt Kisielewski.









